



Lipiec 2002
Numer 7 (57)

W tym numerze:

Świebodzickie zegary	1
Lata 1839-1840	1
Prawo karne Księży	3
Notatki z „Księgi zgonów”	5
Wycinki ze starych gazet	6
Legendy	7
Obserwatorium	8

Świebodzickie zegary

Ścienny zegar okrętowy wg projektu Franciszka Happe z Kilonii.

Sygnowany: Korona cesarska M 4173

Produkowany przez : Gustav Becker Freiburg Silesia.

Zegary montowano na okrętach cesarskiej marynarki w czasach I Wojny Światowej (na U-boatach C 76). Oprawa miedziana o średnicy 15 cm. Tarcza zegarowa sygnowana „Franz Happe z Kilonii” z koroną cesarską, marynarką nr M 4173, z małym sekundnikiem z cyframi rzymskimi, z przestawianiem działania w pionie lub poziomie. Zegar montowano na mocnej bukowej oprawie (desce).



Franiszek Happe, zegarmistrz z Kilonii nadał swemu dziełu prosty angielski werk, później zaś dodał osłonę szklaną. Te zegary okrętowe montowało kilku zegarmistrzów, m.in.: A. Schuchmann z Wilhelmshawen, Fritz Titz z Kilonii i Johannes Czapp z Gdańska (którego zakład mieścił się przy ul. Kohlengasse 5 - Zaulek Węglowy 5). W tych miejscowościach mieściły się niemieckie porty z cesarskimi stoczniami marynarki podczas I Wojny Światowej, które posiadały dojsście do Morza Północnego, skandynawskich zatok i otwartego Bałtyku.

Pochodzenie masywnych opraw, w które wyposażano zegary marynarki wojennej aż do początku II Wojny Światowej, jest nieznane. Wraz z jej rozpoczęciem wprowadzono zegary z centralnym sekundnikiem stworzone przez Kieninger &

Cd. na stronie 5

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1839 - 1840

1839

W marcu, z powodu postępującej choroby, zrzekł się zarządu policją podkomorzy Kloß, jego miejsce zajął senator, złotnik Stanke.

20 marca w Pelcznicy spalił się budynek szkolny. Kupiec August Kramsta przebudował odziedziczony po swoim ojcu dom z pokryciem dachowym pojedynczym, wg. wschodniego zwyczaju.

Z dniem 1 maja między Świebodzicami i Bolkowem zorganizowano połączenie pocztowe.

Ponieważ w klasach szkoły ewangelickiej znacznie wzrosła liczba uczniów i nadal ich przybywało, zaszła konieczność pozyskania nowego lokalu aby urządzić klasę mieszaną. Ponieważ w obecnym budynku szkoły nie było to możliwe, podpisano kontrakt z oberżystą „Pod Czerwonym Jeleniem”. Zapropował on przebudowę stajni na ulicy Górnej, obok domu kupca Kloße (Nr 52) na obszerną klasę i zapewnienie mieszkania dla nowozatrudnionego nauczyciela. Ustanowiono za to czynsz roczny w wysokości 50 Rtl.

25 maja ksiądz von Leuchtenberg z swojej podróży z Monachium do Sankt Petersburg przejeżdżał przez Świebodzice.

W tym roku właściciel Ebert wybudował przy ul. Wałbrzyskiej hotel „Następca Tronu Pruskiego” (zum Kronprinzen Preußen).

30 sierpnia zatrzymał się w mieście na kwaterach oddział strzelców ze Zgorzelca i już w dniu 31 sierpnia odszedł na jesienne manewry w okolicach Świdnicy.

25 września trzech Adjuvantów wzięło udział w konkursie na stanowisko nauczyciela nowoutworzonej klasy i w próbie tej zwyciężył Adjuvant z Wüstegiers-

dorf Johann Gottlob Esche.

W tym roku Królewski Tajny Radca Handlowy i Rycerz Czerwonego Orła, Gottlob Kramsta darował kościołowi ewangelickiemu 50 Rtl.

16 października pracujący przy kryciu dachu domu, syn krawca Ansorge spadł, ponosząc śmierć na miejscu.

23 października tutejszy Związek Strzelecki świętował jubileusz 50-lecia działalności swego przełożonego – szynkarza wina E. Unverrichta. Podczas śpiewania specjalnie na tę uroczystość napisanej pieśni, dziewczęta wieńczyły jubilata wieńcem z liści dębowych, a strzelcy uczcili go srebrnym, wewnątrz pozłacanym pucharem, na którym wyryto imiona wszystkich strzelców.

Jesienią w kilku punktach miasta postawiono odpowiednie, murowane zbiorniki, do których należało wysypywać popiół z pieców. Dotychczas bardzo często zdarzało się, że był on wysypywany w przypadkowych, całkowicie nieodpowiednich miejscach.

We Wrocławiu zgłoszono wniosek, aby na prowincji rozpocząć zbiórkę pieniędzy na sfinansowanie stawianego w stolicy posągu Fryderyka II na koniu. W Świebodzicach, dla których ten monarcha uczynił bardzo wiele, także rozpoczęto zbiórkę i za pośrednictwem Magistratu wysłano komitetowi budowy sumę 100 Rtl.

Zmarły majster białoskórniczy Graß zapisał w testamencie dla ewangelickiego kościoła sumę 25 Rtl. Szkoła również otrzymała taką samą sumę.

1840

3 marca uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na drodze koło miasta parobek z Eisdorf. Spadł on pod koła wozu i zmarł natychmiast.

10 marca przenoszono do grobu w Świebodzicach zwłoki zmarłego w Zützen (w 1833 roku) hrabiego Hannsa Heinricha VI. Przy hotelu „Fürsten Blücher” w Pełcznicy zatrzymał się powóz zaprzężony w sześć, przykrytych czarnymi derkami koni, i kiedy ściemniło się, powóz ruszył dalej przy świetle pochodni. W rynku do konduktu dołączyła orkiestra żałobna i z łagodnymi dźwiękami żałobnymi towarzyszyła powozowi na cmentarz. Tam zdjęto trumnę z wozu. Po wykonaniu jednego muzycznego motywu żałobnego, mowę pożegnalną wygłosił pastor Hoffmann, po czym pastor Melz ze Szczawna Zdroju odmówił żałobną modlitwę. Z pieśnią „Zmartwychwstanę, bo zmartwychwstaniem jesteś Ty” wniesiono trumnę do grobu, i tak zakończyła się ta uroczystość żałobna.

15 marca ewangelicki kantor Subirge w sali hotelu

„Pod Czarnym Niedźwiedziem” wystawił oratorium „Siedmiu śpiących braci”. Przedstawienie było bardzo udane, a obejrzało je ponad 100 osób.

W styczniu tego roku była bardzo ładna pogoda, a w lutym nawet bardzo przyjemna i ludzie oczekiwali wczesnego nadejścia wiosny. Kilku gospodarzy na wsi już w lutym wysiało owies i groch i nadal chociaż było zimno, to jednak dobra pogoda utrzymywała się aż do 13 marca, kiedy to rozszalała się zameć śnieżna. Tak się stało, że jeszcze przy końcu marca można było jeździć saniami.

W Wielki Piątek w kościele katolickim wystawiano muzykę pasyjną.

21 kwietnia przybył nauczyciel Esche do nowo utworzonej klasy w szkole ewangelickiej i już w dniu 27 kwietnia otwarto nowy lokal szkolny przy ulicy Górnej.

23 kwietnia opłaty targowe zbierane dotychczas przez pracownika policyjnego, przejęte zostały przez majstra hodowlanego Hamana,

z czego płacił on miastu 26 Rtl rocznie.

Przedsiębiorstwo Kramsta budowało jeszcze jeden budynek obok krochmalni i jeden poniżej wielkiej przędzalni.

W maju administrator kościelny Titz kazał położyć nowy dach na kościele katolickim, a także odnowić jego wnętrze. Pokrycie i odnowienie zlecił administrator malarzowi Schindlerowi. W tym czasie zostało dostarczonych kilka nowych przedmiotów stanowiących wyposażenie kościoła. W pierwszy dzień Zielonych Świątek odprawiono pierwsze nabożeństwo, w bardzo ładnie odnowionym Domu Bożym. 7 czerwca umarł w Berlinie król Fryderyk Wilhelm III. Z tego powodu odwołano wszystkie zabawy taneczne i podobne imprezy. Od 11 do 23 czerwca w obu kościołach od godziny 12 do 13 bito we wszystkie dzwony. 14 czerwca, w niedzielę po Zielonych Świątkach z ambony ogłoszono wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma IV, a 19 lipca ogłoszono dniem zadusznym za zmarłego króla i w dniu tym kazanie oparto na tekście: Jak. 1, 12. W dniu tym, około godziny 8 rano zebrały się na ratuszu władze miejskie i następnie w procesji przeszli wszyscy do kościoła ewangelickiego pod przewodnictwem duchownych tegoż kościoła. Na to nabożeństwo do Świebodzic przybyła także Wielka Księżna Maklenburg-Strehlitz, która wraz z córkami przebywała w tym czasie w Szczawnie Zdroju.

28 lipca urządzono święto chłopców z tutejszej szkoły, przy tzw. młynie nad łąką. Uformowano pochód, który po przybyciu na miejsce wziął udział w zaba-





wie strzelania do tarcz z wiatrówek. Chłopców obdarowano książkami, tabliczkami, papierem itp. Piwowar Zirkel w tym roku odszedł do świdnickiego browaru Rosenthal, a na jego miejsce przybył dotychczasowy piwowarczyk Winkler z Roztoki (urodzony w Świebodzicach) i został mianowany miejskim piwowarem. 11 sierpnia ważył on tu swoje pierwsze piwo.

2 września przez Świebodzice w swojej podróży z Fischbach przejeżdżał car rosyjski. Przy hotelu „Pod Czarnym Niedźwiedziem” były zmieniane konie w jego zaprzęgu.

13 września umarł katolicki kantor Franciszek Hein, który od 1792 roku sprawował wiernie swój urząd, aż całkowicie opuściły go siły. Jego następcą został dotychczasowy Adjuvant Franciszek Ignatz Rachner. W dniu 15 października posłowie śląscy złożyli w Berlinie hołd królowi, a w obu kościołach w tym dniu odprawiono uroczyste nabożeństwa. Po południu tutejszy Związek Strzelecki urządził strzelanie na wiat.

W tym dniu zawieszono także w mieście nowo dostarczone latarnie uliczne.

Podczas składania w Berlinie hołdu królowi, panujący na majoracie Książ- Mieroszów- Wałbrzych został podniesiony do rangi wolnego pana wysokiego rodu.

18 października ewangelicki kantor Subirge po raz drugi w sali hotelu „Pod Czarnym Niedźwiedziem” wystawił oratorium „Siedmiu śpiących braci”, które obejrzało tym razem 140 osób.

8 listopada spalił się w Cierniach dom rzeźnika Fullera. W pożarze zginęła matka właściciela.

16 grudnia, z inicjatywy sędziego Dubiez z Cierni, w sali domu strzeleckiego w Świebodzicach zorganizowano koncert, z którego dochód przeznaczono na pomoc dla pogorzańca z Cierni. Uzyskano 50 Rtl. 26 grudnia znaleziono na ulicy Strzegomskiej starą kobietę, którą pozostawił tam woźnica, a która ani stać ani iść nie mogła, ponieważ odmroziła obie stopy. Natychmiast została przeniesiona na policję, gdzie uzyskała pomoc lekarską, a następnie umieszczona w szpitalu, gdzie w niedługim czasie zmarła. Według jej zeznania pochodziła z Mietkowa.

Według spisu przeprowadzonego w grudniu, w Świebodzicach mieszkało 3.289 dusz, łącznie z 506 osobami mieszkającymi przy przędzalni.

Zdjęcie na stronie 2 - Dom Ewangelików przy ul. Kolejowej 9
Zdjęcie na stronie 3 - Widok z wieży kościoła św. Piotra i Pawła na ul. Młynarską

Czasopismo Towarzystwa
Historii i Starych Dziejów Śląska
imieniem Dr Colmara Grünhagena.
Piętnasty tom. Pierwsze wydanie.
Wrocław. Josef Max i Sp-ka. 1880.

Wczesne prawo karne panujących na Książu.
Opisał P. Kerber z Książa

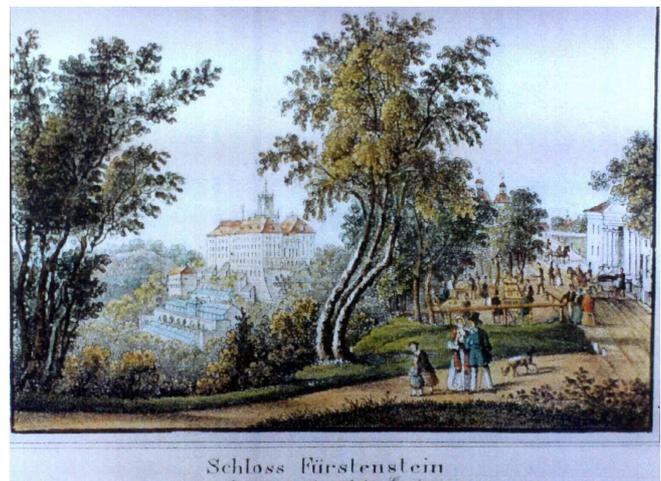
Tłumaczenie własne publikacji przekazanej przez
Pana Daniela Wojtuckiego

Część III

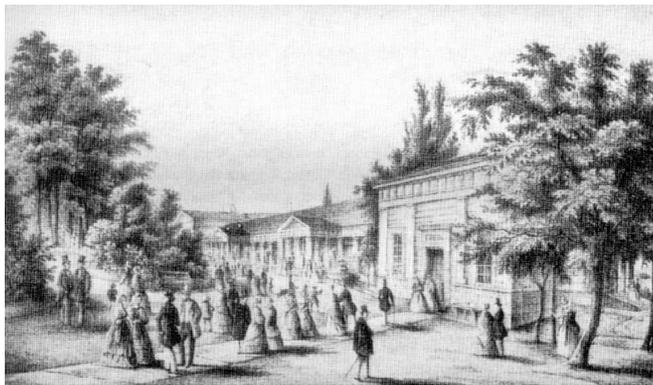
Forma prawna zabezpieczenia przez poręczyciela, jako szczególna cecha wymiaru sprawiedliwości zaniknie z czasem całkowicie w postępowaniu sądowym.

Teraz jednak jeszcze musiał oskarżony, kiedy mu przestępstwo udowodniono, a niechęć ponieść kary natychmiast, lub otrzymał zakaz opuszczania obszaru pańskiego, przed swoim zwolnieniem znaleźć poręczyciela który zobowiązałby się, że przypilnuje aby oskarżony nie uchylił się od przyznanej kary i aby nie opuścił miejsca zamieszkania.

Postępowanie karne kończyło się z reguły aktem zabezpieczenia osobistego sędziego przeciw ewentualnej zemście ukaranego. W tym celu musiał jeszcze teraz oskarżony albo poprzez poręczyciela lub pod przysięgą zapewnić, że: „Kary więzienia nie będzie unikał...etc., przeciw panującemu albo komu innemu nie będzie złorzeczył, a tym bardziej czynnej zemsty podejmował, także nikomu innemu takich czynów zlecać nie będzie”. Wyraźnie widzimy w tym rozwiązaniu stonowaną formę prawną starego, uroczystego zakończenia pradawnych sporów.



Schloss Fürstenstein
aus dem Jahre 1810



Co się tyczy postępowania dowodowego, to dopiero od końca 16 stulecia na obszarze panującego obok zwykłego dowodzenia winy przy pomocy świadków wprowadzono tzw. „przykre (bardzo dokładne i skrupulatne) pytania” i męczarnie. To ostatnie stosowano jednak tylko w nielicznych przypadkach i tylko przeciwko osobom popełniającym ciężkie zbrodnie, i zawsze dopiero po zapoznaniu się z pouczeniem będącego w użyciu „*Belernung*”, wydanego przez wrocławskich twórców prawa sądowego (sędziów). Po raz pierwszy wspominają o tym najstarsze protokoły z 1599 roku „przykre pytanie kogoś”, dalsze przypadki odnajdujemy tylko w protokołach z lat 1679 i 1688; w tym ostatnim postępowaniu w sprawie morderstwa dziecka już „łagodnie pytano kogoś”, tzn. zadowolono się tylko groźbą zastosowania tortur poprzez wyłożenie na widok narzędzi przeznaczonych do tego celu.

Zaskakującym jest, że w 1662 roku pozwolono na użycie prastarego postępowania na uzyskanie dowodu, tzw. „*Gottesurteils*” („*Sądu Bożego*”), które już wówczas powszechnie nie było stosowane i stało się to właśnie jeden raz, może po to, by usunąć wszystkie wątpliwości co do niewinności pod sądowego i pod tą pozornie legalną formą oczyścić go przed ludźmi z podejrzeń. Pozwolenie takie wydał sędzia panującego. W przytoczonym wyżej przypadku zostało zainscenizowane tzw. „*Prawo łoża śmierci*”. Mianowicie: gospodyni, która była podejrzana o podanie Hannsowi Wölitz z Dörnhau trucizny w piwie, musiała na pierś przyniesionego pod wolne niebo trupa prawą rękę położyć i powiedzieć – „*Hanns Wölitz. Nie jestem ja winna twojej śmierci ani nie byłam jej przyczyną, chcę aby Bóg dał znak jeśli jest inaczej*”, a ponieważ „żaden znak nie został dany”, tak musiała gospodyni tylko z krewnymi zmarłego się pojednać i została uwolniona od jakiegokolwiek kary.

Do tego sądowego oczyszczenia z winy, w drugiej połowie 17 stulecia dopuszczono tą jedną osobę i na jego mocy uniewinniono. Widać jednak z tego, że odnośnie wymierzonych kar przeważa tu w podstawowym uporządkowaniu prawa w stosunku do ustaw krajowych oczywista łagodność. Przysłu-

gujące imiennie sprawującemu władzę sądowniczą „*prawo gladii*” w dosłownym sensie tak rzadko z pełną surowością wykonywano, że do 1679 roku nie było takiego przypadku, a od tego roku tylko 6 wyroków śmierci wydano. W każdym jednak pojedynczym przypadku wzorowano się i uwzględniano formę i uzasadnienie wyroków Praskiej Izby Apelacyjnej, albo wrocławskiego „*Schöppenstuhles*”.

Pierwszym ze skazanych przestępców był Hans Renner, mieszkaniec Świebodzic, który zamordował trzema ciosami noża gminnego owczarza z Pełcznicy. 2 czerwca 1679 roku w Świebodzicach na rynku została wykonana publicznie egzekucja. W lutym 1688 roku zostały ścięte kolejne dwie osoby. Najpierw ścięto mieczem po wyroku wydanym wg wrocławskiego „*Schöppenstuhles*” 30-letnią córkę nauczyciela szkolnego z Reimswaldau, która swoje nieślubne dziecko przez uduszenie pozbawiła życia. Świadkiem tej egzekucji był kolejny skazaniec, ogrodnik dekoracyjny z Norymbergi, który włamał się do izby pisarskiej i skradł 200 talarów przeznaczonych na renty, a pochodzące z zebranych podatków. Skradł przy tym także inne przydmoty. Został



skazany w oparciu o wrocławski „*Schöppenstuhles*” na śmierć przez powieszenie, którą to karę sprawujący podstawową władzę sądowniczą zamienił na mniej haniebną przez ścięcie mieczem. Stał do egzekucji przed świebodzickim katem, który aż trzy razy wymierzał ciosy mieczem, ponieważ pierwszy cios poprowadził zbyt wysoko.

Kolejna egzekucja wykonana w lutym 1712 roku na mocy wyroku wydanego w oparciu o uzasadnienie Praskiej Izby Apelacyjnej. Skazanym był poddany z Reussendorfer, który trzykrotnie okradł swego majstra z pieniędzy. Izba apelacyjna skazała go na śmierć przez powieszenie, nieodwołalnie, ponieważ ciężkie i powtarzające się kradzieże zaliczały się do tych zbrodni, których żaden akt łaski nie pozwalał usprawiedliwiać i łagodzić. Sprawujący władzę podstawową, na prośbę rodziny skazańca o jego ułaskawienie złagodził wyrok tylko w ten sposób, że zezwolił już po jednodniowym wiszeniu zdjęcie i pogrzebanie trupa obok szubienicy.

Wyjątkowo staszną była egzekucja z 1713 roku. Na mocy wyroku Praskiej Izby skazanego za rabunek, gwałt i zdradę małżeńską ciągnięto z miejsca skazania do miejsca stracenia, gdzie łamano go kołem, po czym przywiązano do koła i podciągnięto do góry.

Ostatnim straceniem wg ksiąg protokolarnych była egzekucja z 1721 roku, a stracenicem był kat miejski z Boguszowa. Wyrok wydano według sentencji Praskiej Izby, za przestępstwo polegające na rozsypaniu na pastwisku arszeniku i wytrucie tym sposobem bydła.

W pozostałych przypadkach, w tym jednego obcego (nie poddanego) w których sąd skazał na karę śmierci lub inną karę cielesną, ogłaszał sprawujący podstawową władzę sądowniczą łaskę w ten sposób, że zamieniał karę na grzywnę lub wydalenie z pańskiego obszaru albo z „Fürstehümern substituirte”. Widokówki przedstawiające nieistniejące zabudowania przed zamkiem Książ, udostępnił Pan Wojciech Orzel.

Notatki z „Księgi zgonów”

Księgę zgonów dla roku kalendarzowego 1945 zaprzestano prowadzić w dniu 8 maja 1945 roku po zajęciu Świebodzic przez wojska rosyjskie. Urząd Stanu Cywilnego był od 8 maja aż do 20 maja 1945 roku nieczynny. Należało jednak rejestrować

zgony i dlatego założono drugi tom księgi zgonów, w którym odnotowano 83 przypadki śmierci.

Z chwilą, kiedy 4 sierpnia 1945 roku w ratuszu rozpoczęły działalność służby miejskie, odnaleziono właściwą księgę zgonów i ten drugi tom teraz został z nią połączony, a zarejestrowane w nim 83 zgony otrzymały kolejne, bieżące numery od 107 do 189.

Ustalenie przyczyny śmierci zgodnie z ustawowymi przepisami z powodów wyżej opisanych i wskutek zdarzeń wojennych nie zawsze było możliwe.

Świebodzice na Śląsku, 20 sierpnia 1945 roku.

W wojennym, 1945 roku w księdze zgonów odnotowano 276 przypadków śmierci, z tego 77 zmarłych osób pochodziło spoza Świebodzic.

W tym czasie w innych miejscowościach zmarło 62 świebodziczian, którzy zostali pochowani w naszym mieście.

Ogólna liczba istotnie zmarłych mieszkańców Świebodzic wynosiła 261 osób.

Z ogólnej liczby zgonów w Świebodzicach (276), wskutek nienaturalnych przyczyn zmarło 137 osób,

w tym:

- morderstwo – 11
- samobójstwo – 35
- wypadek 11
- tyfus – 73
- związane z wojną – 7

Tak, że naturalną śmiercią zmarło tylko 139 mieszkańców Świebodzic, przy czym należy uwzględnić jeszcze fakt, że w ciągu całego roku zaledwie połowa mieszkańców z powodu ewakuacji przebywała na miejscu.

Odciski pieczęci pochodzą z ksiąg USC (w kolejności: styczeń 1945 r., grudzień 1900 r.)



Świebodzickie zegary

Cd. ze strony 1

Obergfell.

Gustav Becker był słynnym na cały świat producentem zegarków i zegarów z Freiburga na Śląsku.

Zegary te były montowane:

Na wszystkich U-botach typu UC, które oddano do użytku od wiosny 1915 roku. UC-76 był minowcem przybrzeżnym. Było zbudowanych ponad 100 takich okrętów, w małych seriach typu I i II. Typ UC-II miał udoskonaloną żeglowność i był budowany w stoczni „Vulcan” w Szczecinie, miał wyporność 410/493 ton. Wyposażony był w trzy wyrzutnie torped i 6 wyrzutni min.

U-boot UC- 76 zbudowano 25 listopada 1916 roku i w dniu 17 grudnia przekazano marynarce. W dniu 10 maja 1917 roku zatonał wysadzając się na własnej minie blisko Helgolandu. Z dna podniósł go statek ratowniczy „Oberelbe” i po zawieszeniu broni został w 1918 roku przyholowany do Karlskrone w Szwecji. 1 grudnia 1918 roku, jako zdobycz wojenna został przetransportowany do Anglii i w latach 1919-20 w stoczni Briton Ferry w Swansea rozebrany.

Tekst i zdjęcie pochodzą z niemieckiej strony internetowej - tłumaczenie własne

Szkoła Podstawowa Nr3 w 1935 roku jako „Adolf Hitler Schule”





WYCINKI
ZE STARYCH GAZET
CYRYLA RATAJSKIEGO

Rok 1973 cd

Jak cię widzą – Wstydu nie macie? - (*Gazeta Robotnicza z dnia 6 marca*)

Ulica Łączna w Świebodzicach zawdzięcza swoją nazwę nie jakiejś tam łące, a temu, że łączy ulicę Strzegomską z ulicą Jeleniogorską w linii prostej. Jest to obwodnica, która ma spełniać ważną rolę arterii komunikacyjnej. Ma, ale jej nie spełnia. Powodem tego jest zniszczenie bitumicznej niegdyś nawierzchni. Kierowcy samochodów omijają tę ulicę z daleka. Nikt nie ryzykuje połamania resorów. Aż wierzyć się nie chce, że przez tyle lat służba drogowa nie potrafiła ul. Łącznej przywrócić jej dawnej świetności.

Smakołyki z „Wrocławianki” - (*Gazeta Robotnicza z dnia 8 marca*)

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Spożywczego „Wrocławianka” – Zakład Cukierniczy w Świebodzicach (ul. Wałbrzyska 7 – przyp. własny) produkuje galanterię czekoladową. Dużym powodzeniem cieszą się na rynku m.in. takie wyroby jak: batony mleczne i owocowe, pierniki oblewane polewą kawkową, galaretki, ptasie mleczko. Plan na 1973 przewiduje wyprodukowanie smakołyków za 17,1 mln. zł.

Czytelników zainteresuje zapewne wiadomość, że wspomniany zakład produkował w 1967 r. przy tym samym stanie zatrudnienia, wyroby wartości około 7 mln. zł. Wzrost produkcji o 10 mln. zł na przestrzeni 6 lat nastąpił w wyniku dokonania małej modernizacji urządzeń i właściwej organizacji pracy. Rok 1973 to dalszy wzrost wydajności pracy o 14 procent, zwiększenie produkcji i wzbogacenie jej o nowe dwa asortymenty.

Czerwonym autobusem do sąsiadów - (*Gazeta Robotnicza z dnia 15 kwietnia*)

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Wałbrzychu, w porozumieniu z Prezydium MRN w Świebodzicach, uruchomiło regularną komunikację autobusową (linia nr 31) na trasie: Wałbrzych – Piaszkowa Góra – Świebodzice – Rynek i z powrotem. Wozy kursują co 20 minut, przystając w Książu. Nowe połączenie ogromnie ułatwia mieszkańcom Wałbrzycha dojazd do pracy w zakładach przemysłowych Świebodzic, a świebodziczantom umożliwia poczynienie zakupów i obejrzenie imprez w Wałbrzychu.

Ruszyły prace na Osiedlu Piastów - (*Gazeta Robotnicza z dnia 25 maja*)

Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego oraz Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich przystąpiły do niwelacji i uzbrajania terenów pod nowe Osiedle Piastów w Świebodzicach. Ruszyły więc roboty przy przygotowaniu drugiego, dużego placu budowy w tym mieście. W ich prowadzeniu pomoże Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Świebodzicach, które zainstaluje kolektor sanitarny i na wodę deszczową.

Budowę pierwszych domów mieszkalnych rozpocznie się w przyszłym roku.

Pomnik na 30-lecie Wojska Polskiego - (*Gazeta Robotnicza z dnia 8 czerwca*)

Z inicjatywy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Świebodzicach wniesiony zostanie tu pomnik z okazji zbliżającej się 30 rocznicy utworzenia Ludowego Wojska Polskiego. Powołano już społeczny komitet budowy pomnika, którego pracą kieruje sekretarz Prezydium MRN Kazimiera Darska-Staszak.

Pomnik, który gotowy będzie przed październikową rocznicą, wniesiony zostanie głównie ze środków społecznych.

„Zemsta nieboszczyków” - (*Gazeta Robotnicza z dnia 2 lipca*)

W marcu br. Henryk Arczyński i Maciej Ruszczyński ze Świebodzic zakradli się nocą na miejscowy cmentarz z zamiarem wydobywania „skarbów” ze starego grobowca. Wyprawa okazała się jednak fatalna w skutkach dla Arczyńskiego. Nie potrafił o własnych siłach wydostać się przy pomocy sznura z głębokiego grobowca. Od swojego towarzysza barbarzyńskiej wyprawy nie mógł oczekiwać pomocy, gdyż ten uciekł z miejsca przestępstwa. Arczyński czując, że zginie z głodu i wyczerpania zaczął, po upływie kilkunastu godzin, kuć toporem otwór w ścianie. Przebił się na drugi dzień rano. Dziura była jednak za wąska, żeby mógł się przez nią wydostać na zewnątrz. Zaczął głośno wzywać pomocy. Przebywający na cmentarzu ludzie przestraszyli się i uciekli. Dopiero jakaś odważna kobiecina powiadomiła o wypadku Komisariat MO, a ta jednostkę straży pożarnej. Arczyńskiego wydobyto przez otwór w dachu kaplicy – grobowca.

Niedawno Arczyński i Ruszczyński zasiedli na ławie oskarżonych. W toku rozprawy jeden z wandalów uporczywie powtarzał, że stało się to wszystko w wyniku zakładu towarzyskiego, iż zejdzie do grobowca i przenocuje. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom, ponieważ MO znalazło w grobowcu łom i siekierę, a ponadto otwarte trumny. Oskarżonych skazano na kary po 2,5 roku pozbawienia wolności. Obrońcy zapowiedzieli rewizję wyroku.

Koniec zabudowy Osiedla Przdowników Pracy. - (*Gazeta Robotnicza z dnia 24 października*)

We wrześniu bieżącego roku Powiatowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Wiosna” w Świebodzicach zasiedliła kolejny, duży, 5-klatkowy blok mieszkalny na Osiedlu Przodowników Pracy, wybudowany przez Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego, który dysponuje 90 mieszkaniami.

Wkrótce przekazany zostanie tu kolejny, podobny blok, wznoszony w ramach tzw. Budownictwa wiązanego. WPBU wykonało stany surowe dodatkowo poza swoimi planami. Obecnie ekipy Zakładów Metalowych „Predom-Premet”, Zakładów Aparatury Elektrycznej „Mera-Refa” i Fabryki Urządzeń Klimatyzacyjno – Wentylacyjnych „Klimawent” wykonują roboty wykończeniowe. Budynek powinien być gotowy jeszcze w bieżącym roku. Będzie to oznaczało zakończenie budowy Osiedla Przodowników Pracy.

Następny plac budowy w Świebodzicach to Osiedle Piastów.

Miejscowe legendy, baśnie i podania.

Skarb w Pełcznicy.

Książ uchodził niegdyś za prawdziwie książęcą rezydencję. Osadzony na skalnym wzgórzu, zwany był „kluczem do bram Śląska”. Miał wielu właścicieli, nie zawsze cieszących się dobrą opinią, ponieważ właściciele Książa dorabiali często zbójowaniem. Nie pomagały biskupie klątwy ani ekspedycje karne. Ale nosił wilka razy kilka... i okradli wilka.

Złodzieje niepostrzeżenie weszli do zamku nikomu nieznaną tajemniczą ścieżką, załadowali złoto oraz klejnoty do worów i szybko opuścili niebezpieczny teren. Wracając, musieli przechodzić obok młyna nad strumieniem. Kiedy przekraczali bród, pękły stawidła regulujące poziom wody. Złodziei porwał silny nurt. Utonęli razem z łupem. Podobno nigdy nie został odnaleziony i wciąż spoczywa na dnie Pełcznicy.

Odnaleźć te skarby nie jest trudno, trzeba tylko odszukać złodziejską ścieżkę i wiedzieć, że złoto jest ukryte na dnie potoku w postaci ziaren piasku.

Myśliwy z parku i Czarny Pies

Od najdawniejszych czasów, gdy zbliża się pełnia księżycy, w zamkowym parku lub nad brzegami Pełcznicy pojawia się wysoki, brodaty mężczyzna w zielonym stroju, grający cicho na rogu. Czasem prowadzi na smyczy parę olbrzymich psów. To słynny Myśliwy z Książa.

Widziała go często zamkowa służba i go-

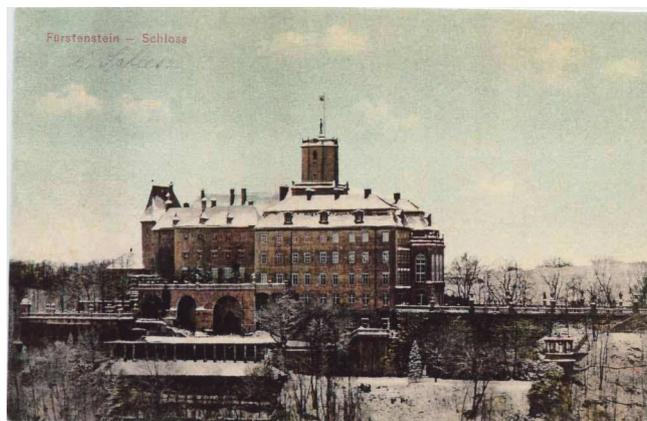
ście Hochbergów. Nie wiadomo, kim był za życia ani kiedy zamieszkał w Książu.

Bujnej roślinności w jarze i ustawionych w parku rzeźb pilnował nocami Czarny Pies. Nie czynił ludziom żadnej krzywdy, nawet wówczas, gdy pewnej nocy ktoś rozbił w parku zamkowym dzieło sztuki. Na znak protestu przeciwko ludzkiemu wandalizmowi, pobiegł na Skałę Olbrzyma i rzucił się z niej w przepaść. Jego zjawa jest czasami widywana w parku zamkowym przez nocnych wędrowców do dziś.

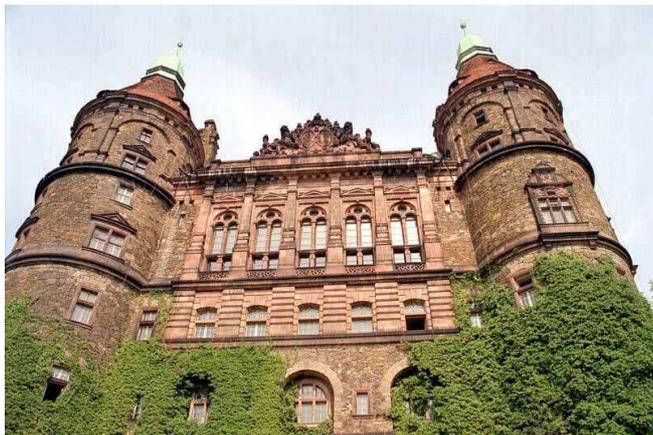
Skala olbrzyma.

W jarze Pełcznicy nad którym stoi dziś wielki Książ, mieszkał sobie olbrzym. Kiedy podnosił się z ziemi, drzewa wyglądały przy nim jak trawka. Jego każdy krok wprawiał ziemię w wibracje. Jak jadł, to od razu całe stado owiec, gdy pił, to od razu pół jeziora. Wszyscy wokół bali się olbrzyma, wiedzieli jednak, że tak dalej być nie może. Cała okolica zaczęła przez niego przymierać głodem. Ale kto by odmówił olbrzymowi? Mieszkańcy Świebodzic wymyślili więc, że o pomoc poproszą Bolesława Wysokiego, wnuka Krzywoustego. Zaniepokojony książę natychmiast przystąpił do pracy. Kazał wznieść na skale w zakolu Pełcznicy strażnicę z potężną wieżą i obsadzić tam drużynę najdzielniejszych wojów. Robotnicy uwijali się jak w ukropie. Z dnia na dzień rósł zamek, którego mieszkańcy mieli chronić podanych księcia przed żarłocznym wielkoludem. A olbrzym patrzył na wszystko ze spokojem. Ze swoim wyglądem mógł mieć zupełnie filozoficzne podejście do całej sytuacji. Wygrzewał się więc w słońcu, przechadzał po lasach, tu podjadł tuzin krów, tu setkę kurczaków. Ani się obejrzał, gdy na skale stanęła potężna strażnica. Wtedy przyszło mu do głowy, że ten wielki, drewniany olbrzym może mu zaszkodzić.

Myślał całą noc. Nad ranem, przed wschodem słońca, wyrwał z góry wielki głaz, zamierzył się



i już chciał rzucić nim w gród, gdy poczuł, że traci siłę w rękach. Głaz obsunął się na niego, a on sam runął w 30 metrową przepaść. Jak wielki musiał być to głaz, widać dokładnie jeszcze dzisiaj. Przypatrz-



cie się mu z zamkowych tarasów. Dziś nosi nazwę Skały Olbrzyma. Nie rosną tu żadne krzewy, bo według legendy czubek skały to łysina wielkoluda, który po śmierci stopił się z kamieniem w jedno.

„Dolny Śląsk jakiego nie znacie – część 1” – Joanna Lamparska – Asia Press Wrocław 2002

Wodnica Liszka.

Koło zamku Cisy znajdował się niegdyś piękny staw. Mieszkała nad nim przepiękna dziewczyna o imieniu Liszka. Miała długie, jasnorude loki ogromne zielone oczy i alabastrową skórę. Podkochiwali się w niej wszyscy młodzieńcy w okolicy. Dziewczyna jednak w ogóle nie myślała o małżeństwie. Chodziła sama po lesie, ukrywała się w małej chatce i tak naprawdę nikt nie wiedział, co całymi dniami robiła. Nikt po prostu nie domyślał się, że dziewczyna jest duchem, wodnicą. Zdarzyło się jednak, że pewnego dnia w okolicy stawu przybył niezwykle przystojny rycerz. Od pierwszego wejrzenia zakochał się w pannie, a i jej serce mocniej zabiło na jego widok. Postanowili zamieszkać razem. I byłiby szczęśliwi do końca swych dni, gdyby nie pewna prośba. Liszka poprosiła ukochanego, aby nigdy nie przyglądał się jej kąpieli. Wiedziała bowiem, że kto podgląda kąpiące się wodnice, jest przeklęty na wieki. Młodzieniec nic jednak nie zrobił z jej prośby. Pewnego razu, gdy wodnica poszła się kąpać, zaczął się w pobliskich zaroślach. I to był koniec. Dziewczyna przeklęła go na wieki i odeszła. Od tej pory koło zamku błakają się dwa duchy, pięknej Liszki i wścibskiego rycerza.

„Dolny Śląsk jakiego nie znacie – część 1” – Joanna Lamparska – Asia Press Wrocław 2002

Obserwatorium Geofizyczne w Książu

Opracowano na podstawie tekstu i zdjęć ze strony internetowej.

Obserwatorium w Książu istnieje od 1970 roku. Aparatura pomiarowa jest zainstalowana w specjalnych obudowach na betonowej podłodze tunelu nieukończonego systemu podziemi z czasów II Wojny Światowej, 42 metry poniżej poziomu gruntu, w dolnokarbońskich szarogłazach. Lokalizacja ta oferuje znakomite warunki geologiczne dla rejestracji sejsmicznej, choć przeszkadzają zakłócenia przemysłowe z pobliskich miast. Stacja rejestruje wstrząsy górnicze z Lubińskiego Zagłębia Miedziowego i Górnośląskiego Zagłębia Węglowego oraz wybuchy z dolnośląskich kamieniołomów. Korzysta z sejsmografów: STS-2 i BB-13 szerokopasmowych – działających od 13 marca 1997



roku oraz GS-13 krótkookresowego (*włączające się po detekcji*) – działającego od 1992 roku. Dane są opracowywane na miejscu i raportowane do centrów sejsmologicznych. Ciągłe dane szerokopasmowe są zapisywane na taśmy i wysyłane pocztą do Warszawy i Pragi czeskiej, gdzie udostępniane są do dalszej

analizy. Zapisy krótkookresowe są trzymane na stacji i kopiowane na CD-ROM w rocznych cyklach. Obserwatorium prowadzi także ciągły zapis analogowy na papierze (szerokopasmowy i krótkookresowy) Zapis ten przechowywany jest na miejscu. W obserwatorium pracują trzy osoby.



„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory oraz dla MBP w Świebodzicach.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**